Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 310. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK

14 LISTOPADA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·[illegible]0 zł.	9·50 zł.	7·50 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-80. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Skrócenie czasu wypłaty zasiłków
dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Warszawa. W tych dniach ma się ukazać zarządzenie ministra opieki społecznej, skierowane do Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w sprawie zasiłków z tytułu bezrobocia.

Władza nadzorcza poleca Zakładom U. P. U., aby ze względów budżetowych skróciły okres wypłaty zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym z 9 do 6 miesięcy. Chodzi tu o oszczędność stosunkowo niewielką, nie przekraczającą 25 miljonów zł.

Litwini wykupują nieruchomości na Wileńszczyźnie.

Polska prasa w Wilnie zwraca uwagę na szybkie postępy akcji, podjętej przez Tymczasowy Litewski Komitet w kierunku wykupywania nieruchomości na Wileńszczyźnie. Litwini zasilani wielkiemi funduszami z Kowna wykupują większe nieruchomości. zwłaszcza na terenie Wilna. Ostatnio nabyli oni gmach Kupców i Przemysłowców przy ul. Mickiewicza za 18 tys. dolarów. W ciągu ostatniego półrocza Tymczasowy Komitet nabył w Wilnie 3 wielkie kamienice za cenę 530 tys. zł. Również szereg innych towarzystw litewskich nabyło nieruchomości w powiatach święciańskim, grodzieńskim i lidzkim.

SĄD NAJWYŻSZY ROZPATRUJE PROTESTY WYBORCZE.

Warszawa, 13 listopada. W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem stronę formalną trzech protestów wyborczych z okręgu nr. 54 (Tarnopol). Z okręgu tego weszło do Sejmu 7-miu posłów z BB i 3 z klubu ukraińskiego.

B. sekretarka Stalina przed sądem w Warszawie.

PROCES P. MARJI DUNIN-KOZICKIEJ PRZECIW MARJI MISSAN-KOZICKIEJ O NADUŻYCIE NAZWISKA.

Przed sądem okręg. w Warszawie toczyła się w sobotę ciekawa rozprawa o oszustwo w działalności literackiej. Oskarżoną była p. Marja Missan-Kozicka, b. naczelna lekarka G. P. U. i stenotypistka na Kremlu. Oszustwa jej — według oskarżenia — polegały na wyłudzeniu różnych sum. m. in. 2000 zł. od prezesa Zw. Emigrantów rosyjskich w Warszawie w imieniu polskiej literatki Marji Dunin-Kozickiej, autorki znanej powieści „Burza od wschodu".

P. Missan-Kozicka, kobieta czterdziestokilkoletnia jest — jak podała w personaljach — Rosjanką. ukończyła medycynę w Kijowie w r. 1918 a w 1921 wyszła w Moskwie za Polaka Kozickiego, z którym w 1928 przybyła do Polski. „Tutaj — zeznaje — pracowałam na niwie literackiej. Materjały, któremi dysponuję, są bardzo ciekawe, byłam bowiem przez 5 lat osobistą sekretarką Stalina. Pięć lat pracowałam w Kremlu, a ponadto byłam lekarzem w G. P. U.". Mąż jej trafił pod sąd czrezwyczajki i był skazany na śmierć. Ponieważ piastowała ona w tym czasie godność zaufanej Stalina, spowodowała swymi wpływami zamianę kary śmierci na 10 lat więzienia, potem jednak sama popadła w niełaskę i podzieliła los więźniów politycznych, z którymi przybyła do Polski w drodze wymiany.

Znane jej z Kremlu tajemnice postanowiła wydać w 7-miu tomach pod wspólnym tytułem „Burza od Wschodu" i rzekomo nie wiedząc, iż pod tym samym tytułem wydała swe pamiętniki już w r. 1921 jej imienniczka p. M. Dunin-Kozicka — zaproponowała firmie wydawniczej „Ossolineum" we Lwowie nabycie tej pracy, biorąc jako zaliczkę 250 złotych. Na rozprawie stwierdziła oskarżona, iż kwoty tej nie wyłudziła, pobierając ją tytułem pożyczki na przepisanie dzieła na maszynie. „Nim jednak skończyłam tę pracę, „Ossolineum" zerwało ze mną wskutek interwencji p. Marji Kozickiej". Książki swej imienniczki nie znała, ne umiejąc zresztą po polsku, a jak twierdzi, pierwszą jej przeczytaną polską książką była „Trędowata", którą dostała do rąk w więzieniu lwowskiem. Podobno część jej stenogramów nabył do swego archiwum metropolita Szeptycki za 500 zł., inną część nabyła bibljoteka uniwersytetu we Lwowie.

W wyroku ogłoszonym w tej sprawie sąd uwolnił oskarżoną od zarzutu oszustwa przez podszywanie się pod osobę Dunin-Kozickiej, skazał ją natomiast na 6 mies. więzienia za skłonienie prezesa emigracji rosyjskiej do żyrowania weksla na 1000 zł. w celu rzekomego zakupienia narzędzi lekarskich. gdy nie miała ona w Polsce prawa praktyki. Kara ta została umorzona amnestją.

Jest znamiennem, że zarówno oskarżycielka jak i oskarżona, oprócz podobieństwa nazwiska, ma męża imieniem Franciszek i córkę — Annę.

Wstrząsająca katastrofa budowlana w Warszawie.

18 OSÓB ZABITYCH SZEREG RANNYCH.

Warszawa, 13. 11. (PAT). W niedzielę około godz. 6.30 rano przy ul. Krochmalnej wydarzyła się katastrofa budowlana wielkich rozmiarów. Obok domu nr 57 pod numerem 59 znajdują się browary Haberbuscha i Schielego. Ściana szczytowa tej posesji, której wiązania i cegły uległy zniszczeniu pod naporem złożonych tam olbrzymich zapasów jęczmienia runęła, spadając na sąsiedni mały. drewniany, parterowy dom, przygniatając go cegłami i jęczmieniem.

Pierwszy o katastrofie zaalarmowany został posterunek Szkoły policyjnej, znajdujący się naprzeciw miejsca wypadku. Na pomoc pospieszyli natychmiast uczniowie szkoły policyjnej, dzięki czemu zdołano uratować pewną ilość osób oraz 4 rannych, których natychmiast odesłano do szpitala. Na miejsce wypadku pospieszyły natychmiast zaalarmowane władze bezpieczeństwa, jakoteż straż ogniowa. Przybył również minister spraw wewnętrznych Pieracki. wicewojewoda Olpiński, oraz prezydent miasta Słomiński. W chwili obecnej akcja straży ogniowej trwa. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 18 trupów. Ogółem dom zamieszkiwało 31 osób. 17 nazwisk ustalono, losy jednej osoby są dotychczas nieznane.

Katastrofa wydarzyła się we wczesnych godzinach rannych kiedy mieszkańcy domu, sąsiadującego z browarem Haberbuscha. byli jeszcze przeważnie w łóżkach. Gruzy zwalonej ściany formalnie zasypały cały dom a z pod gruzów i rumowiska rozległy się wkrótce jęki rannych. W akcji ratunkowej podjętej natychmiast po wypadku, natrafiano na każdym niemal kroku na ofiary. Trzy karetki pogotowia ratunkowego z lekarzami i sanitarjuszami były wciąż czynne. Wśród zabitych jest wiele osób w podeszłym wieku. jest też kilkoro maleńkich dzieci. Na miejscu katastrofy gromadziły się przez cały dzień tłumy ludności.

Warszawa, 13. listopada. Dotychczas żadnych aresztowań w związku z katastrofą nie zarządzono. Dochodzenia prowadzi Komisarjat rządu, wydział śledczy i miejska inspekcja budowlana. Miejsce katastrofy wygląda okropnie, z domku pozostały jedynie gruzy. Ulica Krochmalna od Żelaznej do Wroniej zamknięta silnym oddziałem policji, rozpędzającej tłumy, które ściągają na miejsce wypadku. Na podwórzu 7-go komisarjatu złożono zwłoki. 16 osób, jak stwierdzono zostało zaduszonych a tylko 2 przygniecione gruzami. 4 osoby ciężko ranne odwieziono do szpitala a 7 lżej rannych zaopatrzyło Pogotowie. Brak jest dwojga dzieci w wieku 14 i 8 lat.

Rozluźniona dyscyplina w wojsku szwajcarskiem.

Żołnierze solidaryzowali się z demonstrantami. Translokacja garnizonu genewskiego. Dla bezpieczeństwa sprowadzono „pewniejsze" oddziały

Genewa, 13 listopada. Obecnie wychodzi na jaw, że garnizon genewski został zastąpiony dwoma bataljonami z kantonu Wallis ponieważ istniała obawa, iż w momencie decydującym odmówi posłuszeństwa. Różne oznaki wskazywały na niepewność garnizonu genewskiego. W sobotę, gdy dowódca garnizonu pułk. Lederrey stanął przed oddziałem w jskowym, aby wygłosić mowę, z szeregów padło słowo „morderca". Później stwierdzono, że żołnierze przez okna koszar prowadzili rozmowy z demonstrantami, a nawet śpiewali wraz z nimi Międzynarodówkę. Skłoniło to władze wojskowe do translokacji garnizonu, który podzielony na drobne grupy porozmieszczany został w lokalach szkolnych w okolicy Genewy. Do koszar zaś sprowadzono żołnierzy z kantonu Wallis.

KRYTYCZNY MOMENT W GENEWIE.

Genewa, 13 listopada. Ostatnia noc minęła również spokojnie. Poza drobnemi zajściami w Lozannie, które jednak rychło zostały stłumione, nigdzie nie doszło do poważniejszych wykroczeń. Jedynie w Genewie był moment krytyczny i tylko dzięki energicznemu stanowisku oddziału wojsk z kantonu walliskiego nie doszło do rozlewu krwi.

O północy zebrała się większa grupa demonstrantów pod koszarami, wznosząc pod adresem wojska wrogie okrzyki. Gdy oddział nasadził bagnety i z naładowanemi karabinami ruszył naprzód, zatrzymując się dopiero kilka kroków przed tłumem, demonstranci rozeszli się. Do innych zajść nie doszło.

Związki zawodowe ogłosiły koniec 24-godzinnego strajku i wezwały robotników do podjęcia pracy w spokoju. Partja socjalistyczna wezwała robotników do zaniechania wszelkiej akcji na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia się z zarządem.

Europejska centrala pornograficzna w Czeskim Cieszynie.

W Czeskim Cieszynie wykryto ostatnio wielką aferę pornograficzną. Mianowicie policji czeskiej w Morawskiej Ostrawie udało się przyłapać niejakiego Szalfelda z Hamburga, który był głównym kolporterem zakazanej literatury na terenie Czechosłowacji i Polski. Okazało się przytem, że już od dłuższego czasu cała Europa środkowa była zasypywana literaturą erotyczną i pornograficzną i że książki te. przeważnie z Niemiec. były rozsyłane do Danji, Szwecji. Polski i Węgier.

W toku przesłuchiwania Szalfelda wyszło na jaw, że znana drukarnia Prochaski w Czeskim Cieszynie, należąca obecnie do akcjonarjuszów w Niemczech, nietylko drukowała literaturę pornograficzną, ale zorganizowała jej sprzedaż w Czechosłowacji, Polsce, Szwecji, Danji itd. Przeprowadzona w drukarni tej rewizja dała sensacyjne wyniki. Zapieczętowano 64 skrzynie, zawierające około miljona sztuk książek pornograficznych oraz 25.000 egzemplarzy niedokończonych książek. Wartość skonfiskowanego materjału sięga kilku miljonów koron czeskich. Władze czeskie prowadzą energiczne śledztwo celem ustalenia autorów literatury, dostawców klisz pornograficznych. Drukarni Prochaski grozi oprócz miljonowej kary pieniężnej zamknięcie.

Nowa Rada Adwokacka w Krakowie

Na ostatniem zebraniu krakowskiej Izby Adwokackiej, które zakończyło się dopiero około godziny 2-ej w nocy, dokonano wyboru nowej Rady Adwokackiej w składzie 19 członków. Większość uzyskała naogół lista ustalona przez komitet porozumiewawczy przed zebraniem, na którem wprowadzono w ostatniej chwili zmianę jedynie co do trzech miejsc dla szerszego uwzględnienia reprezentantów prowincji. Wybrani zostali: Austern Aleks., Banachowski Zdz., Borowczyk Fel.. Drohocki Izydor, Fenichel Zygm., Fischer Edmund, Gabryelski Józef, Jakubowski Faustyn. Kwieciński Zdz., Lachs Z., Lilienthal Z., Nadel M., Oberlaender Natan. Ringelheim T., Rosenzweig A., Rowiński St. Ehrenfreund H.. Schuldenfrei M, Ujejski M.

Do Sądu Dyscyplinarnego wybrano 14 adwokatów: Adera L., Brosa Jakóba, Feldbluma Sz., Jakubowskiego Tadeusza, Landaua F., Lewandowskiego Karola. Lustgartena A.. Müllera Witolda. Kryplewskiego. Woźniakowskiego J., Süsskinda, Szado Ig., Voglera Z. i Wasilkowskiego Ludwika.

Ożywioną dyskusję wywołała kwestja wysokości wpisowego na listę adwokatów. Początkowo przeszedł w tej sprawie z pośród kilkunastu wniosków, wniosek adwokata F. ustalający zasadę gradacji wysokości wpisowego zależnie od wieku kandydata i to od 300 zł. do ponad 3.000 zł. Wniosek był wymierzony przeciw rozpoczynającym adwokaturę w późniejszym wieku, w szczególności emerytowanym sędziom. Dopiero na pisemny wniosek adw. U. poparty przez 50 obecnych, nastąpiła reasumcja uchwały i przyjęcie pierwotnego wniosku prezydjum ustalającego wysokość wpisowego na 300 zł. bez względu na wiek.

Ogólną uwagę zwróciła intensywna akcja prowadzona przez część obecnych na rzecz wprowadzenia do Sądu Dyscyplinarnego — p. J. Woźniakowskiego. Gdy mianowicie doszło do ściślejszych wyborów między p. Pachońskim (adwokatem z Wieliczki) a Pozowskim (Kraków), jako tymi. którzy otrzymali największą ilość głosów, zgłoszona została przez osoby trzecie rezygnacja p. Pozowskiego, który zresztą na sali już był nieobecny, mimo. iż statut nie przewiduje możliwości takiej rezygnacji. Wbrew tym wątpliwościom statutowym rezygnację przyjęto do wiadomości i dopuszczono do ściślejszych wyborów p. Woźniakowskiego, który też został wybrany.

Jest również rzeczą znamienną, że czołowy przedstawiciel sanacji krakowskiej p. poseł adwokat Bogdani nie został wybrany do Rady, mimo, iż na zebraniu rozwijaną była na jego rzecz energiczna agitacja.

Naogół reprezentacja katolickiej palestry krakowskiej w nowej Radzie sięga 50 procent. gdy faktyczny stosunek pod tym względem na liście adwokatów, jest niestety znacznie niższy.

Dziekanem Rady Adwokackiej po jej ukonstytuowaniu się ma być według panującej opinji dr. Edmund Fischer, wybitny prawnik.

Spekulacja giełdowa przyspieszyła termin ogłoszenia not angielskiej i francuskiej.

Nowy Jork, 13 listopada. Sekretarz stanu Stimson oświadczył, że treść not angielskiej i francuskiej, skierowanych do rządu amerykańskiego w kwestji długów wojennych, ogłoszona zostanie w poniedziałek w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu. Noty miały być ogłoszone dopiero we wtorek, jednakże wobec wielkiej spekulacji, jaka podjęta została na giełdach amerykańskich, uznano wcześniejsze opublikowanie ich treści za wskazane.

Herriot zachorował.

Paryż, 13 listopada. W Paryżu rozeszła się wczoraj wieczór pogłoska, że premjer Herriot zachorował na grypę. „Echo de Paris" donosi, że Herriot zachorował na reumatyzm stawów. Podczas wczorajszego posiedzenia Rady gabinetowej Herriot był tak słaby, że w odczytywaniu treści planu francuskiego w kwestji bezpieczeństwa musiał go zastąpić minister spraw wewnętrznych Chautemps.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 14: św. Józafata.
Wtorek 15: św. Gertrudy,

Wtorek: wschód słońca o godz. 7.21, zachód o godz. 16.07.

—o—

NAPIŁA SIĘ DENATURATU. Wczoraj wezwano Pogotowie na ul. Mazowiecka 98, gdzie Helena Korowska, żona szofera wypiła większą ilość skażonego spirytusu w celach samobójczych. Po udzieleniu pomocy pozostawiono Korowską opiece domowej.

DLACZEGO CHCĄC JECHAĆ Z PODGÓRZA — pyta jeden z naszych Czytelników — lub Półwsia Zwierzynieckiego do Śródmieścia trzeba czekać na tramwaj aż 6—8 minut na to, aby po długiem czekaniu nadjechały aż 2 tramwaje za sobą t. j. 3 i 6 wzgl. 5 i 6!

Czy nie daloby się zaprowadzić większej równomierności w kursowaniu wozów?!

UKRADLI KAWY I HERBATY ZA 1.200 ZŁOTYCH. W nocy z dnia 11 na 12. bm. nieznani sprawcy dostali się do palarni kawy firmy Perlberger i Schonker przy ulicy Retoryka L. 17. na I piętro przy pomocy drabiny, którą przystawili do okna od strony podwórza a po wybiciu szyby weszli do wewnątrz, skąd skradli 50 kg. herbaty, 40 kg. kawy łącznej wartości 1230 zł.

ZŁODZIEJKA SAMA ZGŁOSIŁA SIĘ NA POLICJI. Baranowicz Helena, lat 30, służąca ze Sanoka zam. ostatnio w Krakowie Jagiellońska 18, która dnia 12 bm. zgłosiła się sama w Wydziale Śledczym, podała, że jest poszukiwna przez Policję Państwową w Sanoku, gdyż w czasie gdy służyła w Sanoku w dniu 18 IX. br. skradła na szkodę swych chlebodawców 2 pierścionki złote wartości około 500 złotych.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Wilki w nocy".
Wtorek: „Sułkowski".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Głos pustyni" (film polski).
ŚWIT: „Biały ślad".
APOLLO: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
SZTUKA: „Serca na rozdrożu".
UCIECHA: Człowiek-małpa.
ADRIA: „Pieśń o atamanie" (Lilian Hall i Davis).
SŁOŃCE: „Pod dachami Paryża" (w roli gł. Albert Prejean i Fola Illevy).
PROMIEŃ: „Lady Hamilton", w rolach głównych Konrad Veidt i Liana Haid.
ATLANTIC: „Parada miłości". (Maurycy Chevalier i J. Mac-Donald).
PROGRAM KINA DOMU ŻOŁNIERZA: na czas od 14 do 16 bm. Film p. t. Na Sybir, w rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Adam Brodzisz, B. Samborski.

Uroczysta inauguracja roku pracy w Odrodzeniu.

Wczoraj, w niedzielę, odbyła się w Katolickim Domu Akademickim uroczystość Inauguracji nowego roku działalności organizacji akademickiej „Odrodzenie". Długa sala na I-em piętrze zapełniła się gośćmi, wśród których zauważyliśmy, ks. prof. **Wichra**, ks. dr. **Czartoryskiego**, O. **Moskałę** T. J., O. **Pelletier**, Dominikanina, ks. dr. **Sapińskiego**, prof. dr. **Piotrowicza**, prof. dr. **Smoleńskiego**, prof. dr. **Krzyżanowskiego**, prof. dr. **Rubczyńskiego** i wielu in.

Zebranie zagaił prezes „Odrodzenia" p. **Sadowski**, poczem życzenia złożyły: Sodalicje Marjańskie Akademickie męska i żeńska, Seminarjum duchowne śląskie i in.

Następnie dr. Stefan Świeżawski z Poznania wygłosił interesujący, obszerny referat p. t.: „Dynamizm Katolicki wobec rzeczywistości współczesnej". Prelegent poruszył aktualną obecnie **kwestję nowego ustroju społecznego** i zaznaczył, że życie narodu oprzeć się musi na fundamencie Kościoła katolickiego w myśl dawnego przysłowia: „Pro crucis gloria vivat Polonia". W życiu jest konieczny uniwersalizm, który może rozrastać się **wszerz i wgłąb.** W pierwszym wypadku będzie polegał na niezasklepianiu się w ciasnych formułach i ustawicznem rozszerzaniu horyzontów myśli; jednak rozwój **wgłąb** jest o wiele ważniejszy, gdyż polega na skrystalizowaniu idei płynących z zewnątrz, i stworzeniu sobie **światopoglądu.**

— Jeśli zaś chodzi o nowy system społeczny — mówił prelegent — to dążyć należy doń nie dla niego samego, lecz **dla zrealizowania dobra powszechnego i poznania prawdy objektywnej.** Organizacja „Odrodzenie" dąży do celu narazie przez kształcenie w członkach charakterów, przez wyrabianie w nich zasad i kryterjów, które dopomogą im do zrealizowania dążeń do nowego, opartego na podstawach katolickich ustroju.

Referat dr. Świeżawskiego został przyjęty hucznemi oklaskami; po referacie prezes Sadowski zamknął zebranie dziękując zebranym za przybycie.

K. N.

Niespodzianki ligowe.

Warszawianka—Wisła 2:1 (1:1). Właściwie wynik tylko tego spotkania jest niespodzianką. Nikt bowiem nie przypuszczał, by Wisła, niedawny pogromca kandydata na mistrza Polski — Pogoni, dała wydrzeć sobie dwa punkty takiemu maruderowi ligi, jak Warszawianka. A jednak stało się. Mimo przewagi czerwonych **Królewiecki** zdobywa w 8 minucie prowadzenie, dzięki fatalnemu błędowi Seyfhubera. Wyrównuje **Artur** w 29 minucie.

Po przerwie gra bardziej wyrównana. Zwycięską bramkę zdobywa dla Warszawianki ponownie **Królewiecki** (w 17 minucie). Widzów niewiele ponad 500 osób. Sędzia p. **Krajcarek.**

Podgórze—Legja 0:0. Podgórze mimo przewagi, które miało zwłaszcza pod koniec gry nie zdołało zdobyć upragnionej bramki. Widzów 4 tys. Sędzia dr. **Lustgarten** b. dobry.

Ł. K. S.—Garbarnia 6:1. Niespodziewanie wysoka klęska Krakowian w Łodzi.

Pogoń—Ruch 2:1. Ruch grał lepiej niż w ub. niedzielę z Czarnymi i przez cały przeciąg meczu zdradzał ochotę zdobycia dwóch punktów.

Polonja—Legja 1:0. Legja sprezentowała swemu niegroźnemu zresztą rywalowi miejscowemu dwa punkty, oddalając tem samem od Polonji widmo spadku do klasy A.

Drożyńskiemu zmniejszono karę.

W głośnym procesie Zacharjasza **Drożyńskiego,** który zamordował tancerkę „Ananasa" warszawskiego **Igę Korczyńską** — zapadł onegdaj wyrok w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Sąd skazał Drożyńskiego **na 6 lat więzienia,** uznając za nieudowodnione zarzuty brutalnego obchodzenia się Drożyńskiego z tancerką, z pobudek materjalnych i uznał, że zabójstwo dokonane było w afekcie.

Kara zatem wymierzona zabójcy w I-szej instancji **została zmniejszona o dwa lata.**

W Rosji, Finlandji i Krakowie...

Wspomnienia z lat ostatnich (1908-1932) **Juljana Talko-Hryncewicza** (str. 192, Warszawa 1932) są miłą i ciekawą lekturą z wielu względów.

Autor — profesor wszechnicy Jagiellońskiej obywatel wzorowy, ofiarował krakowskiemu Instytutowi Antropologicznemu przeszło 3.000 dzieł naukowych obok zgórą tysiąca innych przedmiotów z Syberji przywiezionych: darował księgozbiór tysiąca tomów wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk: przez lat 24 pracy uniwersyteckiej ogłosił 150 prac i artykułów naukowych swoich i swych uczniów. Autor, w latach wojennych cywilny jeniec rosyjski, pracujący w szpitalach wojennych w Piotrogradzie i Kijowie, wykładał na uniwersyteckich kursach dla Polaków w imperjum rosyjskiem; świadek wielu przeobrażeń społecznych i politycznych pod znakiem i białego i czerwonego cara, mimo działań wojennych, ciągle czynny jako uczony antropolog i zbieracz cząstek ludzkich dla nauki.

Jakiś czas obracał się wśród Finów, niezbyt odległych od carskiej stolicy. Spostrzeżenia jego o **Finach** są dla nas pouczające. Polski obserwator pisze: „Obyczaje łagodne, moralność i obyczajowość w Rosji niespotykana, trzeźwość powszechna. **Małomówny,** zamknięty w sobie Fin cały dzień **oddany pracy,** wieczór poświęca rodzinie, święta modlitwie lub czytaniu książek dzięki powszechnej umiejętności czytania i pisania. Sejm finlandzki zabronił sprzedaży trunków, a wykroczenia pijackie były surowo karane... dochodu (z alkoholu) oddawna wyrzekła się Finlandja, mały ubogi kącik, rzadko zaludniony, zapewniający jednak swym mieszkańcom skromny byt, **zadowolenie i zdrowie,** a więc względną szczęśliwość na ziemi". Tam wszędzie znalazł „poszanowanie dla historji i zabytków przeszłości", oraz „bogate zbiory; poświęcone ludoznawstwu...". „Nie było tam gminy ani wsi, którałby nie miała swej szkoły, gazety i książki były we wszystkich chatach... Tuż obok pijanego Petersburga Finlandja dzięki energicznej inicjatywie społecznej i rządowej wyróżniała się bezprzykładną wstrzemięźliwością".

W rewolucji rosyjskiej zauważył, że „nie tylko dawni urzędnicy przechodzą po upadku caratu na służbę rewolucjonistów, ale nawet przedstawiciele rodziny Romanowych". Naczelnikiem sił zbrojnych rewolucyjnych jakiś czas był Mikołaj Mikołajewicz, a książę Cyryl, jeden z pierwszych przeszedł do rewolucjonistów z częścią swej armji. Zauważył już w 1916-tym roku, że „Ateizm połączony z przesądami, tak właściwy naturze Rosjanina, ogarniał szerokie masy, bo obrzędowość już nie wystarczała".

A jakże mu się Polacy w głębi Rosji przedstawili? „Kolonja polska w Petersburgu o nastroju oportunistycznem pomimo półtorastuletniego istnienia nie potrafiła się skupić w jedno i zorganizować, jak Niemcy lub Finowie, i w ten sposób przeciwdziałać zagładzie. Starsza generacja wynaradawiała się, a na jej miejsce nadciągali inni z kraju... Legjoniści wysłani na front zaścielili pola bitewne, a ich ubytek wyrównano przez wcielenie do szeregów żołnierzy-katolików z różnych narodowości, nic wspólnego z polskością nie mających i... tak zakończyły życie smutnej pamięci legjony warszawskie". A co tam obelg i napaści polskich na Polaków się nasłuchał! Jeno wróg polskości metropolita Szeptycki nie powinien się uskarżać na Polaków Petersburga: „Polacy okazują mu swoje sympatje (jako jeńcowi cywilnemu), odwiedzają go, a damy Polki szyją mu szaty liturgiczne".

Są tam i o Krakowie ciekawe miejsca. Była tu przed wojną kolonja kresowców. Ich herbatkami przewodniczył czcigodny emigrant dr. August Kwaśnicki, Tretiak, Dubiecki, Janowski, Talko-Hryncewicz — Kijowiacy, sympatyczni goście Kwaśnickiego. Bawił w Krakowie wtedy i żmudzianin Bronisław Piłsudski, „wzdrygający się nawet zabić matkę", „z przekonania Polak, lecz zarazem i Litwin, choć po litewsku nie umie", „z młodszym od siebie o 10 miesięcy bratem Józefem, wówczas zamieszkałym w Krakowie, Bronisław nie zgadzał się w przekonaniach politycznych i... często się z nim sprzeczał".

W Krakowie powojennym Talko-Hryncewicz przeprowadzał za zgodą kuratora Okręgu Szkolnego antropologiczne badania i pomiary. We „Wspomnieniach" zapisał i potomnym podał do wiadomości, jak niektórzy pedagogowie zachowali się wobec naukowych prac uczonego: „— kiedy w jednej ze szkół żeńskich na Podgórzu parę nauczycielek nerwowych zaprotestowało płaczem i lamentem, twierdząc, **że** naruszono skromność i niewinność dzieci, musiałem do czasu wogóle pomiarów dziewcząt zaniechać". To jeszcze rozumiemy i jakoś usprawiedliwić możemy. Ale — „gorzej, że w jednem z gimnazjów męskich krakowskich — opowiada autor — spotkałem dyrektora filologa, który do pomiarów odniósł się sceptycznie i zaczął mi udowadniać ich bezużyteczność. Nie mógł jednak nie zgodzić się na ich robienie... więc poduszczył do sprzeciwu rodziców, a dzieciom potakiwał, kiedy zaczęły płakać i uciekać od „strasznych pomiarów". Mając do rozporządzenia wiele szkół innych, nie psułem więcej krwi biednemu dyrektorowi". Wszędzie tak źle nie było, bo — dodaje autor — „oprócz tych wyjątków... **nauczycielstwo krakowskie, niewątpliwie najbardziej wykwalifikowane w Polsce,** badanie moje gorliwie popierało, odnosząc się do nich życzliwie i tylko dzięki temu liczba spostrzeżeń dosięgła poważnej cyfry kilku tysięcy".

Gdyby nie ten klasyczny filolog dyrektor byłaby kwalifikacja nauczycieli krakowskich całkiem przyzwoitą we „Wspomnieniach z lat ostatnich" Juljana Talko-Hryncewicza.

Emge.

Rzeczy ciekawe.

Kat i kupiec w jednej osobie.

Cudzoziemcy zwiedzający stolicę Bułgarji, Sofję, zwracali często uwagę na spory sklep przy ulicy Tataria, na szyldzie, którego widniał napis: „Bazar pod Katem“. Właścicielem tego sklepu był do ostatnich czasów niejaki Hussejn Yassaroff, który potrafił pogodzić ze sobą dwie funkcje, dwa zawody: kupca i kata. Zajęcia kata nie obciążały go jednak zbytnio i nie zabierały mu dużo czasu, gdyż wyroki śmierci w Bułgarji zapadają dość rzadko, a król Borys korzysta z przysługującego mu prawa ułaskawiania skazanych. W ubiegłym roku Yassaroff urzędował jako kat jeden tylko raz; wykonał wyrok śmierci przez powieszenie na pięciu bandytach, oskarżonych o zamach dynamitowy.

Yassaroff-kat nie miał wielkiego powodzenia, natomiast Yassaroff — kupiec cieszył się popularnością i robił dobre interesy. Sklep jego należał do najlepiej prosperujących przy ul. Tataria. Ciekawość, snobizm napędzały Yassaroffowi klijentów, których on, jako dobry kupiec, umiał zainteresować swoją osobą, pokazując im fotografje własne w przepisowym stroju kata, wycinki z gazet, zawierające opisy egzekucyj, wreszcie **zbiór stryczków.** To wystarczało, aby sklep „Pod Katem“ i jego właściciel stali się jedną z osobliwości Sofji, podziwianych przez szukających tanich wrażeń i sensacyj.

Sklep „Pod Katem“ został jednak ostatnio zamknięty. Yassaroff **postanowił szukać szczęścia w karjerze politycznej,** co w Bułgarji nie zawsze idzie w parze z bezpieczeństwem. Podczas bankietu, który Yassaroff i jego zwolennicy wydali w restauracji na przedmieściu Sofji, doszło do sprzeczki i bójki a podgazowani biesiadnicy zaczęli strzelać z rewolwerów.

Zabłąkana kula trafiła Yassaroffa w głowę. **Kandydat na posła i działacza politycznego padł trupem.** Tak się zakończyła karjera kata i kupca sofijskiego w jednej osobie. **Or.**

Walka z czerwonym handlem.

ŚRODKI ZARADCZE.

(III.) Należałoby teraz postawić pytanie, jaki należy zastosować skuteczny środek w walce z wzrastającym z dnia na dzień eksportem sowieckim. Środki te sprowadzić można do dwu rodzajów zależnie od ich skuteczności: 1) doraźne i 2) stałe; jedne i drugie nie mogą liczyć na wielkie powodzenie. Z pierwszych oczywiście należy wykluczyć wojnę z Sowietami, — dziś cały świat wyrzeka się, może poza Niemcami, wojny, obawiając się, by ona w następstwach swych nie sprowadziła rewolucji ogólno-światowej w stylu bolszewickim; drugi środek doraźny w formie zamknięcia granic i bojkot nie da pożądanych wyników, jak widać na przykładzie Belgji, do której przemycano z Holandji więcej zboża sowieckiego, niż go Belgia importowała przed zamknięciem granicy; ponadto bojkot wymaga osobistych cnót obywatelskich, by kosztem swej kieszeni kupować droższe towary krajowe, a zawodzi on w takiej Danji w stosunku do towarów amerykańskich. Również i system wysokich ceł wwozowych przyczynia się raczej do osłabienia lub nawet zamknięcia własnych fabryk, powiększenia bezrobocia, a prowadzi w następstwie do podobnej zapłaty ze strony państwa pokrzywdzonego, jak to miało miejsce we Francji po ogłoszeniu przez nią systemu licencyjnego.

Z powodzeniem większem stosować można środki stałe, jak monopol handlu zagranicznego, oraz handel bez ograniczeń. Ten ostatni kwitnie na wysoką skalę, bo częściowo doprowadza do wyrównania strat poniesionych na własnej produkcji kosztem obstalunków sowieckich. Ale Europa nie spostrzega narazie poza chwilowym złotym interesem i napełnianiem kieszeni wekslami sowieckiemi, dalszych niebezpieczeństw wynikających z przeprowadzenia takiej zasady. Sama odbudowuje przemysł w Rosji dostarczając „piatiletce“ maszyn, ludzi fachowych; ale niech państwo sowieckie stanie na poziomie choćby carskiej Rosji w zakresie produkcji, niech nasyci dostatecznie swój rynek wewnętrzny, przygotuje tem samem załamanie wytwórczości innych państw oraz zbuduje silne podstawy pod rozwój rewolucji wszechświatowej. Wystarczy przeczytać prace St. Grabskiego (Rzym a Moskwa), Poleskiego (Rosja dziś a jutro), aby urobić sobie przekonanie o trafności starej maksymy „Timeo Danaos et dona ferentes“. Bolszewicy mają to do siebie, że we wszystkich przejawach swej pracy, choćby nawet tak zwykłej jak handel, nie zapominają o robieniu interesów politycznych, o czem świadczą odkrycia policji angielskiej lub francuskiej w misjach handlowych w Londynie czy Paryżu.

Przekonywać opinję społeczeństw do zupełnego zbojkotowania Sowietów, byłyby bezcelowem, skoro na pierwszem miejscu stoi interes, a na ostatniem — idea; dlatego, by ratować samodzielną gospodarkę krajową należałoby **może wziąć pod rozwagę projekt Brianda,** który, choć jest za ogólny, niemniej zawiera trafne myśli w rozwiązaniu zagadnienia obrony przed zalewem handlu sowieckiego. Chodzi w tym projekcie zmarłemu politykowi o **stworzenie międzynarodowego europejskiego zakładu kredytowego dla redyskonta wszystkich weksli sowieckich.**

Przypominałaby taka instytucja Ligę Narodów, a mając w razie przystąpienia do niej wszystkich państw, oddanie prowadzenia handlu z Sowietami, mogłaby skutecznie drogą nacisku skłonić Sowiety do poddania się albo jej autorytetowi albo zerwania stosunków handlowych z całym światem. Liczyć się trzeba z wymogami życia, że niebardzo będą chętni poszczególni przemysłowcy zawierać transakcje pod kontrolą takiego ciała zbiorowego, więc możnaby tę instytucję skłonić do redyskontowania weksli sowieckich według stopy weksli niesowieckich, a tem samem usunęłoby się prywatne redyskonto czarnej giełdy i zmusiłoby się producentów do oddawania weksli pod kontrolę Międzynarodowego Zakładu Kredytowego. Tak możnaby, zdaniem Brianda i jego zwolenników, usunąć dumping i skłonić Sowiety do normalnych operacyj handlowych. Nie wspominamy o próbie monopolu handlu zagranicznego w ręku państwa, jak to np. jest w Norwegji lub na własnej skórze odczuwamy w Polsce, gdzie wskutek monopolu na pewne produkty, konsument przepłaca z własnej kieszeni, bogacąc państwo; oczywiście monopol taki w walce z dumpingiem sowieckim jest środkiem skutecznym, ale też w poważnej mierze przyczynia się do zaniku prywatnej produkcji, do uszczuplenia bogactwa narodowego.

X. Dr. Piotr Bober.

Radio.

Wtorek, 15 listopada 1932.

Kraków, 312.7) G. 11.40 Przegląd prasy polskiej i komunikat meteorologiczny; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.40 Transmisje z Warszawy; 16.06 Płyty gramofonowe; 16.15 Odczyt z Warszawy; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.40 Transmisje z Warszawy; w przerwie: komunikat dla żeglugi i rybaków; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Warszawy; w przerwie: krakowskie wiadomości bieżące; 19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz giełda zbożowa; 19.15 „Stary Kraków“ w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego; 19.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 16.00 Zagadki muzyczne dla młodzieży; 16.30 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“; 19.00 „O tragizmie“; 22.15 Arje operetkowe; 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice, (408.7) G. 13.15 Komunikat gospodarczy; 19.00 O. Regorowiczowa: „Zwycięstwo wiedeńskie w poezji polskiej XVII wieku“; 19.15 Rozmaitości, oraz repertuar Teatru Polskiego.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

KAZIMIERZ N. GOLBA. 159

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

V.

Słoneczny dzień lipcowy, w którym wiedeński K. k. Infanterie-Regiment „Nassau“ wyruszył o świcie z koszar, by przy dźwiękach pułkowej kapeli przedefilować ulicami śpiącej jeszcze stolicy na odległe błonia „auf der Schmelz“ na całodniowe ćwiczenia polowe — był dla świeżo przydzielonego gemajna Davidosky dniem wielkiego święta. Ćwiczeniami dowodzić miał bowiem sam szef pułku w randze oberstlajtnanta, Frantz Herzog von Reichstadt.

Gemajn nie widział go jeszcze. Ostatnio książę, przepracowany studjami, chorował nieco i nie pojawiał się w pułku. Dziś miał go ujrzeć raz pierwszy: syn żołnierski — cesarskiego syna! Serce rozsadzało mu piersi, a w głowie wrzała myśl o bliskiej chwili, kiedy dwaj więźniowie białego munduru, wielki i mały, zetkną się na zielonej równinie. Wdzięczność niezmierna zalewała mu duszę dla tej dziewczyny najdroższej, która wszystko rzuciła, by przybyć tu i salony zmobilizować książęce, byle on, wygnaniec bez ojczyzny, jeden jedyny z Polaków, znaleźć się mógł w pułku Napoleona II-go i doczekać dzisiejszego zaszczytu, szczęścia prawie. Jakżeby tego zazdrościł towarzysze z „Wieńca“, mistrz Smagłowski za kratami lwowskiego więzienia, a jakby zazdrościł ojciec, cesarski grenadjer - gwardzista?

— Ein - zwei! ein - zwei! — rypały nogi piechurów.

Wiedeń pozostał w oddali. Biała rzeka mundurów wpłynęła na zielone błonie. Oficerowie pocięli pułk na kompanje i ustawili je do defilady, frontem do południa, w stronę schönbrunńskiego pałacu, z którego wraz ze świtą nadjechać miał książę. Wyciągnięte kolumny wrosły w murawę nieruchomo. Lipcowe słońce, gnane przez jasne obłoki, gorzało coraz wyżej.

W ulewie złotych blasków, przepojonych jeszcze modrą mgłą naddunajskich oparów, leżała od wschodu świetna panorama cesarskiego miasta. Na wklęsłej, olbrzymiej płaszczyźnie, wspartej o oble, zalesione garby Leopolds- i Kahlenbergu, rozlało się wielkie morze z cegieł i kamieni, falujące skośnemi płaszczyznami ciemnych dachów i najeżone masztami smukłych wieżyc z gotyckim cudem św. Stefana na czele. Wesoła zieleń, wypierana przez rosnące zewsząd odnogi kamiennego potwora, wdzierała się weń od niewidocznej wstęgi Dunaju szerokim półwyspem Prateru, wynurzała się wyspa Augartenu, wreszcie nakrapiała stary Wiedeń drobnemi plamami parków ludowych i miejskich, oraz parku dworskiego przy cesarskim Burgu. Dopiero od południa i północy zieleniły się już na dobre podmiejskie willowe osady, a na zachód piętrzył się coraz wyżej ku Alpom Las Wiedeński, czarowna pokusa mieszczuchów.

Tymczasem słońce wypiło resztę rosy z błonia ćwiczebnego „na Szmelcu…“ Pułk stał z bronią u nogi i czekał.

Naraz przy pierwszej kolumnie zabrzmiała trąbka sygnałowa. Odpowiedział jej głuchy warkot bębna gdzieś w środku i druga trąbka na tyłach. W lekki szum wiatru wdarły się komendy:

— Kompanie! Vorwärts! Marsch!

Powtórzyli je poszczególni dowódcy.

Jednocześnie kapela ucięła gromkiego marsza i cały pułk ruszył sprawnie z defiladą.

Na południowym końcu błonia ukazała się grupka białych jeźdźców. To oberstlajtnant von Reichstadt przybywał ze swą świtą.

Zajęli takie miejsce, by mając słońce za sobą, mogli odbyć przegląd maszerujących kompanij z chwilą, gdy te, zrobiwszy półobrót w prawo, wzięły dyrekcję na zachód.

Dawidowski szedł w czwartej, ostatniej kompanji przed furgonami i kuchnią. Wybijając rytmicznie w takt marsza kroki, wyciągał szyję, jak żóraw, by wcześniej zobaczyć mógł księcia. Zasłaniały mu jednak wysokie czaka żołnierskie, nad szeregami sterczące.

Wzruszenie jego rosło i piętło się do szczytu.

— Habt Acht! — wrzasnął prowadzący kompanję oficer. — Links schaut!

Chrupnęły mocniej wyrzucone nogi, szustnęły ręce po rzemieniach broni, sprężyły się karki, skręcając w bok twarze. Szli przed Nim!

Teraz Go ujrzał zbliska Dawidowski, gdy siedząc na jasnym koniu, wysunięty o całą jego długość przed świtą, salutował przechodzące kompanje ręką przyłożoną do brzegu stosowanego, złotym liściem zdobnego kapelusza. Opięty w biały z zielonemi wyłogami i srebrnemi „łapami niedźwiedzia“ na rękawach mundur podpułkownika, wyglądał bardzo szczupło w ramionach i pasie. Dwie gwiazdy Marji-Teresy i św. Stefana zdobiły wąłła piers. Habsburska jasność włosów i habsburska ściągłość twarzy biły się z czołem ojca i z oczyma, co patrzyły, jak On.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Młodych.

Pod redakcją Konrada Nawry.

Kącik literacki Młodych.

W tym dziale umieszczać będziemy zwięzłe próbki literackie młodych naszych współpracowników. Mamy nadzieję, że ze sposobności wydrukowania swych utworów skorzystają ci wszyscy, którzy czują w sobie „żyłkę literacką". Poniżej dajemy „Legendy związane z kopalnią wielicką", opracowane przez jednego z Młodych.

———o———

Legendy wielickie.

Kilkanaście wieków, które przemknęły nad wielickiemi kopalniami, wytworzyło cały szereg podań i opowieści ludowych ściśle z kopalniami i życiem górników związanych. Są one częścią na tle katolickiej wiary osnute, częścią sięgają jeszcze pogańskich czasów i wierzeń.

Jedna z najpopularniejszych legend wielickich, jest legenda o **Skarbniku...** Skarbnik jest to duch życzliwy górnikom, wędrujący po kopalni i mający w szczególniejszej swej opiece górników.

Skarbnik ukazuje się w zwykłem ubraniu górnika, z toporkiem w ręku i kagankiem, który coraz to innem goreje światłem. Z postacią skarbnika łączą się podania o ukrytych skarbach, o których on sam tylko posiada wiadomości i niekiedy, litując się nad niedolą górnika, wskazuje mu miejsce, gdzie kopać należy.

Jedną z najpiękniejszych legend do wielickich tylko kopalń przywiązaną, jest legenda o **zasypanym górniku.**

Pewnego górnika — głosi podanie — zasypało raz w kopalni. Jedna ze ścian chodnika świeżo wykopanego do komory runęła, odcinając nieszczęśliwego od świata żyjących. Rozpaczająca nad losem jego żona, uciekła się pod opiekę Pana **Jezusa** i codziennie przed obrazem Jego w kościele farnym w Wieliczce zapalała świecę, błagając o ratunek. Po upływie roku górnika odkopano i ku największemu zdumieniu znaleziono go żywego i zdrowego, zajętego pracą nad wydrążeniem solnej ściany. Opowiadał on, że codziennie przez cały czas swego zasypania zjawiał mu się obraz cudownego Chrystusa, przed którym paliły się świece. Pan Jezus występował z ram obrazu i podawał zgłodniałemu chleb.

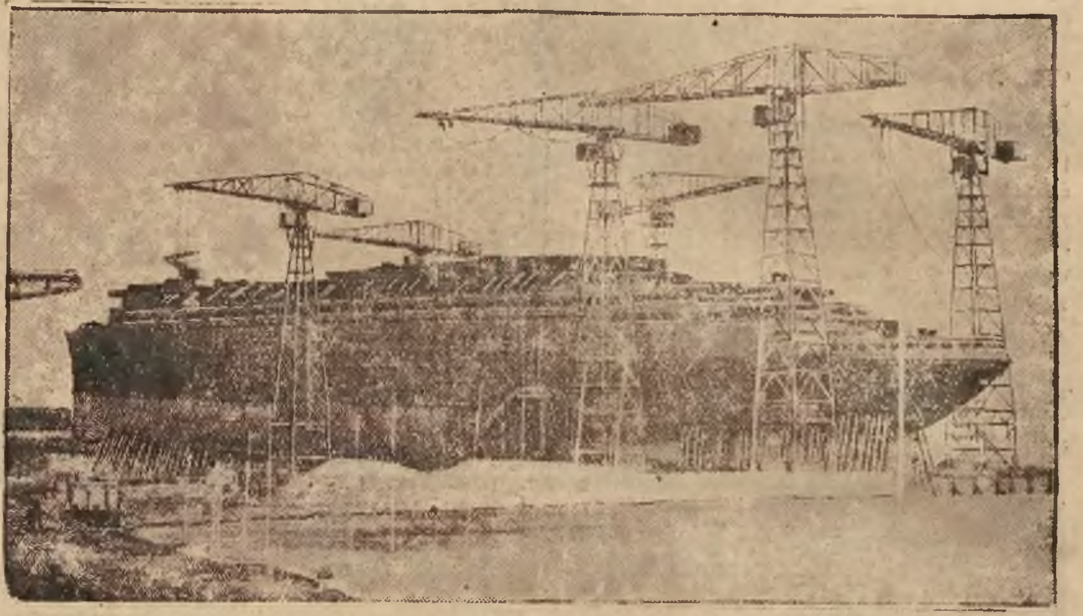
Odtąd utrzymuje się w Wieliczce stale zwyczaj palenia świec przed obrazem cudownego Jezusa, ilekroć nieszczęście nawiedzi kopalnię lub poszczególnych pracujących w niej górników.

Między górnikami znaną powszechnie i popularną jest legenda o **Bieliczce**, czyli Białej damie. Jest to jeden ze stałych duchów kopalni. Wyobrażają go sobie górnicy w postaci niewiasty o bladem obliczu, jak w śnieżno-białej sukni przypływa po ustronnych krużgankach kopalni. Nie wyrządza ona nigdy nic złego górnikom.

Raz, wdała się owa **Bieliczka** w rozmowę z pewnym górnikiem, którego szczególniejszą otoczyła opieką i opowiedziała mu swoje koleje, prosząc, aby ją wyniósł na światło dzienne. Górnik wziął ją na ramiona i, nie czując wcale ciężaru, poniósł na górę. Skoro tylko pierwsze promienie słońca na nią padły, zamieniła się w słup soli, i runęła w otchłań kopalni.

Zygmunt Skarbek — T.

Największy okręt pasażerski.



„Normandie", o którym już donosiliśmy w swoim czasie, przed spuszczeniem na wodę we francuskich dokach w Saint Nazaire.

Rozwiązanie zadań z Nr. 1.

Jak rozwiązano zadania?

Wszyscy biorący udział w konkursie rozwiązali **krzyżówkę** bez zarzutu. Może była zbyt łatwa?! A może wzbudziła najwięcej zapału?! W każdym razie poszła tak dobrze, jak **szarada**, która chyba zbyt wielkich trudności nie nastręczała. Z „przemianami" było nieco inaczej. Naogół rozwiązania były zgodne z wyżej podanem, ale niektórzy znajdywali inne, również dobre, przyjmujemy, o ile tylko odpowiadają zasadom. Nie wolno jednak **odwracać** słowa np. „wór" na „rów", gdyż w ten sposób możnaby otrzymać np. „bór" „rów" i t. p. Trzeba unikać również słów niepewnych, lub mało znanych np. „kama".

Ponieważ jednak nie napisaliśmy o tem w poprzednim numerze, wobec tego uznajemy rozwiązania „wstecz" **wyjątkowo za dobre** i osoby, które w ten sposób dokonały „przemian" **wzięły udział w konkursie** o nagrodę.

Rozwiązania nadesłali: (z poza Krakowa) Tadeusz **Traciłowski** (Brzostek pow. Jasło). Marjan **Węglarz** (Wadowice), Antoni **Schmidt** (Dziedzice), Florjan **Szczekot** (Żupawa, p. Tarnobrzeg), Józef **Rydz** (Falejówka k. Sanoka). Stefan **Faliszewski** (Lwów). Franciszek **Marcak** (Andrychów), Janina **Strawińska** (Kuźnica p. Zakopane); **z Krakowa: J. Bladowska, Jerzy Natkaniec,** Kazimierz **Pustelnik**, Władysław **Mossoczy,** Jan **Danek,** Adam **Matuszek,** Teofil **Burman,** J. **Rewilak,** Kazimierz **Borowiejski** i Zdzisław **Perzesty.**

Losowanie nagród.

W wyniku losowania o nagrody za dobre rozwiązanie zadań 1-szą nagrodę otrzymał St. **Faliszewski** (Lwów) w postaci książki **L. Boussenard'a** pt. **„Korsarze mórz południowych"**, drugą nagrodę książkową otrzymał **Wład. Mossoczy** (Kraków), mianowicie **James Oliver Curwood'a — „Łowcy wilków"**. Jako **„nagrodę pocieszenia"** Redakcja postanowiła dać pod losowanie **1 bilet wolnego wstępu** do kina „Świt". Przypadł on **Jerzemu Natkańcowi** (Kraków). Wład. Mossoczy i J. Natkaniec zechcą zgłosić się w redakcji „Działu Młodych" (ul. św. Krzyża 11) w dzień powszedni, między 5 a 6 pop., zaś p. Faliszewskiemu wysyłamy nagrodę pocztą. Kogo los ominął — niech się nie zraża! Niech przyśle rozwiązanie **zadań** dzisiejszego numeru, a może i jemu szczęście się uśmiechnie!

KRZYŻÓWKA — 4 PUNKTY:

Pionowo: 1. Toruń, 2. oset, 3. nędza. 4. or, 5. Paryż, 6. ironja, 7. moda, 8. cytryna, 9. Francja. 13. rabin, 14. narcyz, 18. ołtarz, 21. owczy, 22. śliwa, 24. orate, 25. krew, 27. tran.

Poziomo: 1. tron. 4. opium, 8. cera, 10. edyl, 11. rond, 12. Ur, 13. rynna, 15. arja, 16. ja, 17. no, 19. ar, 20. cło, 21. ongiś, 23. co, 26. twa; 27. Tyr, 28. emir, 29. za. 30. rząd, 31. Ewa, 32. wezyr, 33. nic.

SZARADA — 2 PUNKTY.

Lo—ko—mo—ty—wa.

PRZEMIANY — KAŻDA 1 PUNKT.

łyk	mama	tuz	król
ryk	gama	tur	krój
rak	guma	mur	kraj
żak	kuma	mór	krak
żal	kula	bór	irak
pal	kult	bój	
		rój	

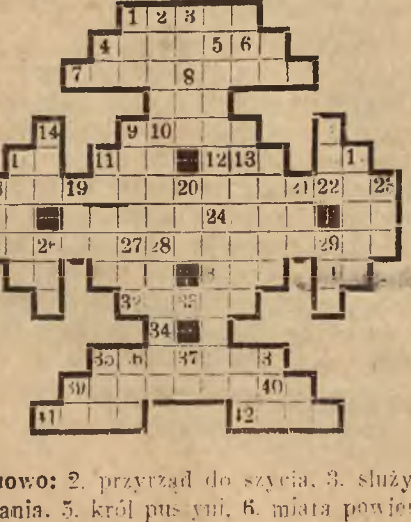
Nowe zadania.

W numerze dzisiejszym „Działu Młodych" dajemy efektowną **krzyżówkę**, ułożoną przez jednego z Młodych, a kryjącego się skromnie pod pseudonimem „Young". Jego kompozycji są też „Przemiany", oraz trzy bilety wizytowe. Z przyjemnością witamy inicjatywę Younga w kierunku układania zadań; spodziewamy się, że i inni pójdą za jego przykładem. Przy nadsyłaniu zadań (niezbyt trudnych). prosimy pisać tylko po **jednej** stronie kartki i **atramentem.**

———o———

Krzyżówka Nr. 2. — 5 punktów

ułożył Young.



Pionowo: 2. przyrząd do szycia, 3. służy do podpierania. 5. król pustyni, 6. miata powierzchni, 9. półwysep azjatycki, 10. płynny metal, 11. gra towarzyska, 13. ptak podobny do kruka, 14. okrycie, 15 niebezpieczny prąd wody, 16. cesarz rzymski (prześladowca chrześcijan), 17. przeciwieństwo rozkoszy. 18. krzyk zwierzęcia, 19. sygnał międzynarodowy, wzywający o pomoc (skrót), 20. wykonujący wyrok, 21 inaczej gatunek, rodzaj, system, 23. brat matki. 24. orzeczenie sądu, 26. pora doby, 27. ołtarz (w jęz. martwym), 28. rzeka na pograniczu Francji i Niemiec (wspak), 29. narząd wzroku. 34. służy do zalepiania szpar u okien, 36. nasyp 37. miara powierzchni. 38. wiersz pochwalny.

Poziomo: 1. stolica rubieży półn.-wschodnich Polski. 4. miara ciężarów. 5. służy do pieczętowania, 7. drobna część stulecia, 8. dom, zajazd (po turecku). 9. chroni przed włamaniem. 11. zwierzę domowe. 12. imię żeńskie, 20. próba złota, 22. fosa, 24. zwierzęta chodzące w jarzmie, 25. miasto w Turcji, 30. nieuleczalna choroba, 31. znak Krakowa na aucie (skrót), 32. patrz nr. 37., 33. egzemplarz książki. 35. rozprasza ciemność, 39. młyn poruszany wiatrem, 40. przyimek, 41. jeden z głównych sprzętów w pokoju, 42. inaczej upośledzenie.

Przemiany — za każdą 1 punkt.

Oto nowe pole do popisu naszych szaradzistów: jak **„rak"** oberwał **„guza"**; co ma **„kawa"** do **„lufy"**; czy **„fura"** jest wysoka na **„metr"**; jak **„pęk"** słomy młócił **„cep"** i jak **„gila"** zjadł **„kot"**?

Wizytówki po 1 punkcie.

Z liter na wizytówce utworzyć należy **zawód właściciela biletu wizytowego.**

I. B. Z. Mary

II. O. J. Dziołek

III. M. Leker Torento

———oo———

Rozwiązania zadań nadsyłać należy najpóźniej do środy, 24 listopada; „Dział Młodych" ukaże się w poniedziałek 28 listopada tj. za 2 tygodnie. W przyszły poniedziałek tj. 21 bm. ukaże się zkolei „Głos Akademika".

Kupon zadaniowy 2

———oo———

Nasze ankiety.

Nasze dwie ankiety: **Jaki sport podoba mi się najwięcej i dlaczego?** oraz: **Jaka jest moja najmilsza rozrywka?** przyniosły obfity plon. Zamiłowania są rozmaite — tyle jest różnych możliwości w świecie młodych! Dużo zależy też od temperamentu osobistego. Ale posłuchajmy, co piszą młodzi!

„Nie mogę doczekać się zimy!" — oświadczył naszemu współpracownikowi **Zbyszek S.** — Uznaję tylko łyżwy i narty. Cóż przyjemniejszego od szalonej jazdy na łodzie, lub po głębokim śniegu na nartach.

„Lubię ping-pong, bo to gra delikatna". Można grać w ping-pong latem i zimą — pisze nam **Kazik P.** — Ale najważniejsze, że jest to gra delikatna i elegancka, a nie brutalna, jak piłka nożna, lub boks.

„Rower to moje drugie nogi". — Czasem nie mogę usiedzieć w domu — wyznaje **Zdzisiek P.** — Biorę wtedy moje drugie nogi i wyrywam za miasto. Na rowerze czuję się lepiej.

„Nawet jo-jo nie zaćmi sławy ping-pongu" — twierdzi **Władek M.** — W gimnazjum i izbie harcerskiej słychać tylko stukot piłeczki celuloidowej. Ping-pong stanowi poważną konkurencję dla książki, a nawet dla radja.

„Motor, to moje marzenie!" Na motocyklu można odbywać dalekie wycieczki bez trudu — powiada **Tadek L.** — Na motorze gazuje się pod górę, a rower trzeba pchać w pocie czoła.

„Nawet rodzice zezwolą na strzelanie", choć wciąż narzekają na dzikie współzawodnictwo w innych sportach — pisze nam **Adam M.** — Osobiście uważam za najładniejszy sport strzelanie. Wyrabia zimną krew, szybką orjentację i spostrzegawczość.

„Na piłce nożnej wywieram swą złość" i dlatego lubię ją kopać — oświadcza **Kazik R.** — Oprócz tego gra w piłkę wyrabia siłę w nogach i jest dobrem przygotowaniem do dłuższych wycieczek.

A jaka jest najmilsza rozrywka?

„Lubię czytać książki, byleby były o lotnictwie" — pisze **Adam M.** — „Czytam przeważnie książki o sportach. Ogromnie lubię powieści Meisnera. Ale przedewszystkiem o lotnictwie!"

„Wolę myśleć nad szachami niż nad nauką" — wyznaje szczerze **Kazik P.** — „Pozatem jest to gra poważna, wymaga wysiłku umysłowego, a fizycznie nie męczy."

„Najmilszą moją rozrywką jest filatelistyka" — oświadcza **Władek M.** — „Z niektórych marek nauczyłem się alfabetu cyrylickiego. Jakżeż przyjemnie jest zestawiać serje i układać marki we wzory! Niektórzy filateliści zbierają marki dla majątku, ja zaś zbieram dla przyjemności".

Na tem kończymy dzisiaj odpowiedzi na ankiety. Wzywamy tych, którzy jeszcze nie wzięli udziału w ankiecie, by nadsyłali odpowiedzi.

———o———

Aforyzmy.

Świat należy czasem do ambitnych, zawsze do — wytrwałych.

* * *

Nie sztuka dać, trzeba wiedzieć komu, ile, kiedy, co i zwłaszcza wiedzieć trzeba, jak dać.

* * *

Trzy istnieją gatunki ludzi nieznośnych w pożyciu: ci, którzy zawsze są innego zdania, niż wszyscy; ci, których nic nie zajmuje oprócz ich własnych spraw, i wreszcie ludzie nigdy z niczego nie zadowoleni.

* * *

Nieśmiały ma tylko smutną odwagę znoszenia ciągłych niepowodzeń.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.